

Dlaczego rolnictwo miejskie?



Adam Leśniewicz

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Dyrektor Kongresu Obywatelskiego

Zazielenianie obszarów wysoko zurbanizowanych i redukcja zanieczyszczeń – na tym zwykle skupia się nasza uwaga, jeśli chodzi o zieloną transformację miast. Tymczasem istotnym i niedocenianym obszarem, który może być nie tylko elementem równoważenia rozwoju, ale również urzeczywistnieniem unijnej polityki skracania drogi „od pola do stołu”, jest rolnictwo miejskie. Czy przy rosnącej skali oraz szerokim wykorzystaniu nowoczesnych technologii ma ono szansę realnie wzmocnić samowystarczalność żywnościową naszych aglomeracji?

Rolnictwo miejskie (ang. *urban farming*) w Europie i krajach wysoko rozwiniętych szybko zyskuje na popularności. W Polsce nadal jednak słabo rozumiemy, co kryje się pod tym pojęciem. Tak jak nie każda zmiana jest modną „innovacją”, tak też nie każda inicjatywa hodowania w mieście roślin czy zwierząt powinna być określana jako rolnictwo miejskie. Jego zasadniczym celem pozostaje bowiem produkcja żywności na sprzedaż, przynajmniej w części. Wbrew dość częstej intuicji, do rolnictwa miejskiego nie należy zatem zaliczać upraw warzyw na balkonach czy zakładania osiedlowych ogrodów sąsiedzkich¹.

Hasło „rolnictwo miejskie” niektórzy odbierają również jako zapowiedź upraw pomidorów czy kapusty np. w parkach czy na skwerach. Tymczasem jego celem nie jest „agraryzacja” naszych aglomeracji. Rolnictwo miejskie szuka swojej szansy i miejsca gdzie indziej. Pierwszą ścieżką jego rozwoju są, istniejące nadal w granicach naszych miast (również tych największych), grunty rolne i przywracanie im dawnej funkcji lub intensyfikacja dotychczasowej działalności. Druga perspektywa związana jest z nowoczesnymi technologiami, które pozwalają myśleć o produkcji rolnej w nowych lokalizacjach – np. w postaci farm wertykalnych czy ogrodów na dachach.

”

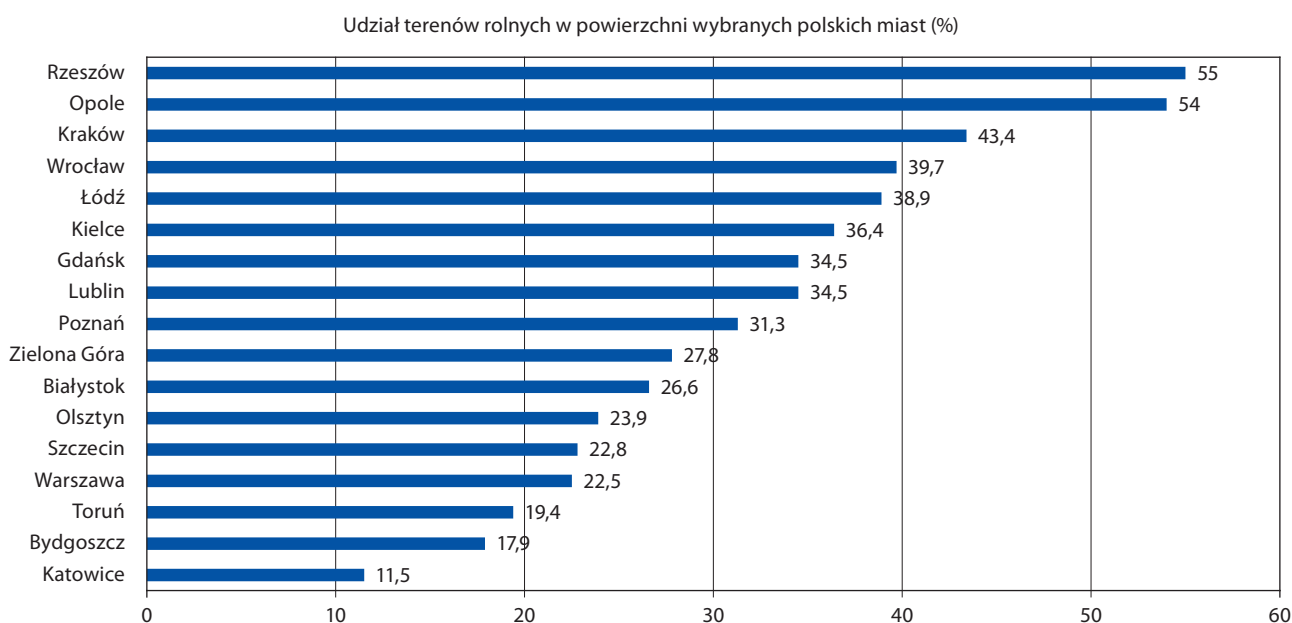
Hasło „rolnictwo miejskie” niektórzy odbierają jako zapowiedź upraw pomidorów czy kapusty np. w parkach czy na skwerach. Tymczasem jego celem nie jest „agraryzacja” naszych aglomeracji. Szuka ono swojej szansy i miejsca gdzie indziej.

¹ Ada Górna, geografka z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, wskazuje, że wszystko zależy też od skali tego typu zjawisk. Na Kubie również tego typu uprawy zalicza się do rolnictwa miejskiego, ponieważ produkcja żywności w ogródkach i na balkonach rozwijała się tam od lat 90., jest zjawiskiem powszechnym, o ogromnej skali. Zob. *Rolnictwo miejskie – co to jest?*, Zwierciadło.pl, <https://zwierciadlo.pl/lifestyle/522992,1,rolnictwo-miejskie--co-to-jest.read> [dostęp 19.09.2022]. Rolnictwo miejskie w krajach rozwijających się (Azja, Afryka czy Ameryka Południowa) pełni jednak zupełnie inne funkcje niż w krajach wysokorozwiniętych. W tych pierwszych jest zazwyczaj spontaniczną, oddolną reakcją na kryzysy żywnościowe, wysoką inflację itp., tymczasem w krajach wysoko rozwiniętych rolnictwo miejskie jest nowoczesne, innowacyjne i praktykowane coraz częściej przez zamożną i najbardziej świadomą część społeczeństwa.

Ile (nadal) jest wsi w mieście?

Brak planowania przestrzennego powoduje, że na polach położonych w granicach administracyjnych miast zdecydowanie częściej możemy zaobserwować powstawanie osiedli deweloperskich niż rozwój gospodarstw rolnych. Nie zmienia to jednak faktu, że nadal mamy w Polsce wyjątkowo wysoki procent ziem rolnych na terenach zurbanizowanych. O jakiej skali mówimy?

Jak wskazuje prof. Wojciech Sroka, jeden z czołowych polskich ekspertów ds. rolnictwa miejskiego, użytki rolne stanowią około 44% powierzchni polskich miast²! Kiedy spojrzymy jednak na dane dla poszczególnych aglomeracji, zaskoczenie będzie jeszcze większe. Umyka naszej świadomości, że tereny rolne to ponad jedna piąta powierzchni Warszawy, blisko jedna trzecia Poznania, ponad 40% Krakowa oraz ponad 50% obszaru Opola czy Rzeszowa. Jeśli weźmiemy pod uwagę nie granice administracyjne, a obszary funkcjonalne miast (a więc np. przyległe gminy miejsko-wiejskie), ten odsetek okaże się jeszcze wyższy³. Szczegółowe dane dla wybranych miast prezentuje rysunek 1.



Rys. 1. Udział terenów rolnych w powierzchni wybranych polskich miast (w procentach)

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie danych Geoportal.gov.pl.

Skoro nasze miasta dysponują tak ogromnymi areałami rolniczymi, to dlaczego tak niewiele pól jest nadal uprawianych? Odpowiedź na to pytanie jest oczywiście złożona, ale wśród najważniejszych przyczyn należy wskazać na:

- specyfikę rynku pracy w miastach – od kilkudziesięciu lat (szczególnie w przypadku miast dużych i aglomeracji) mamy do czynienia z niedoborem pracowników, praca w sektorze rolnym jest mało atrakcyjna w porównaniu do innych dostępnych ofert, miasto skutecznie „zasysa” więc pracowników z sektora rolnego,
- niekorzystne trendy demograficzne – sektor rolniczy jest mocno zagrożony „srebrnym tsunami” – szczególnie w sąsiedztwie dużych miast sukcesja w gospodarstwach rolnych następuje w małym stopniu, praca na roli nie jest perspektywiczna dla ludzi młodych – jest ciężka, wiąże się z licznymi wyrzeczeniami (nie ma urlopu od troski o rośliny, a tym bardziej zwierzęta), a dodatkowo nie cieszy się poszanowaniem społecznym (prestżem),

² W. Sroka, *Rolnictwo i gospodarstwa rolne w miastach – znaczenie i zakres zjawiska*, Stowarzyszenie Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu, Roczniki Naukowe, 2013, tom XV, zeszyt 3, s. 317-322.

³ W. Sroka, *Struktura oraz intensywność użytkowania gruntów rolnych w miastach i na obszarach podmiejskich*, Stowarzyszenie Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu, Roczniki Naukowe, 2014, tom XVI, zeszyt 6, str. 449.

- zapaść polityki planowania przestrzennego i jednoczesny ogromny wzrost cen wartości miejskich gruntów – w związku z niedoborem mieszkań i presją inwestycyjną, na terenach uprawnych coraz częściej powstają osiedla deweloperskie (gdy tylko udaje się uzyskać komplet pozwoleń), rolnikom nie opłaca się dalej uprawiać ziemi, bardziej perspektywiczne jest jej sprzedanie z zyskiem inwestorowi, który zrealizuje na niej inwestycję mieszkaniową⁴,
- wielkość działek rolnych – są stosunkowo małe, więc poziom produkcji nie pozwala wejść na wysokomarżowy rynek dużych poddostawców/przetwórców, z drugiej strony – są na tyle duże, że ciężko uprawiać je w sposób tradycyjny (bez wyspecjalizowanych nawozów, drogich maszyn itp.).



Niedobór pracowników, niekorzystna demografia, zapaść polityki planowania przestrzennego i mała wielkość działek rolnych – to powody, dla których tak niedużo pól w granicach miast jest nadal uprawianych.

Rolnicy, którzy pomimo wskazanych przeciwności, decydują się na utrzymanie produkcji rolnej, muszą także „układać się” z nowymi sąsiadami. Lokatorzy inwestycji deweloperskich są często niechętni dalszemu funkcjonowaniu działalności rolniczej pod swoimi oknami – prace w gospodarstwie są głośne, często odbywają się wcześnie rano albo w nocy. Na uciążliwe dźwięki maszyn lub wiejskie zapachy „mieszczenie z głębokich przedmieść” potrafią skarżyć się policji lub innym państwowym służbom. Nie ma dla nich znaczenia, kto był na tym terenie pierwszy.

Ze strony małych rolników – od lat – sygnalizowany jest również problem z rynkiem zbytu. Dla dużych sieci dystrybucji (np. marketów) i przetwórstwa nie są oni partnerem – tym podmiotom zdecydowanie wygodniej jest podpisać umowę z gospodarstwem wielkoobszarowym, które jest w stanie zagwarantować duże dostawy. Tymczasem lokalnych miejsc do sprzedaży brakuje. Pewne nadzieje należy wiązać z modą na miejskie targi jednodniowe. Są one realną alternatywą dla bazarów (brak konieczności utrzymywania wykupionego stanowiska cały rok), pozwalając skorzystać z możliwości sprzedaży produktów wtedy, gdy akurat jest towar. Zapewniają skuteczne dotarcie do klientów poszukujących żywności ekologicznej zarówno małym producentom jak i przetwórcom.

Nowe możliwości dają również nowoczesne technologie, które pozwalają na bezpośredni kontakt rolnik-konsument, bez kosztownych pośredników. Z jednej strony należy tutaj zauważyć powstawanie platform internetowych łączących małych producentów rolnych z klientami (np. Pora na Pola), z drugiej zaś, coraz większą aktywność w sieci samych rolników (np. w mediach społecznościowych). Możliwa staje się sprzedaż bezpośrednio z gospodarstwa (rolnicy informują na bieżąco o dostępnych, świeżo zebranych produktach, a odbiorcy po nie przyjeżdżają), testowane są też takie modele, gdzie gospodarz nawiązuje bezpośrednie relacje z klientami, wpuszcza ich na swoją ziemię i to oni sami zbierają owoce czy warzywa. To już nie zwykła transakcja kupna-sprzedaży, a doświadczenie, przeżycie – a te, w nowoczesnej „gospodarce doznań”, sprzedają się najlepiej.

Miejskie rolnictwo przyszłości

Nowoczesne technologie pozwalają nie tylko w bardziej efektywny sposób dotrzeć do klienta z produktem z tradycyjnych upraw, ale również rozwijać zupełnie nowe modele produkcji żywności. Innowacje testowane już z powodzeniem w wielu zakątkach świata umożliwiają m.in. uprawy bezglebowe (aeroponika, hydroponika czy akwaponika), tworzenie farm wertykalnych (rośliny wzrastają na specjalnych stelażach, co pozwala maksymalizować produkcję z niewielkich działek), czy analizę jakości gleby i powietrza w czasie

⁴ Od 26 czerwca 2019 r. obowiązują złagodzone zasady nabywania nieruchomości rolnych, które pozwalają osobie nieposiadającej statusu rolnika indywidualnego kupić działkę rolną o powierzchni nie większej niż 1 ha. Okres, który nabywca takiej nieruchomości musi odczekać, aby ziemię rolną móc zbyć innej osobie, skrócono z 10 do 5 lat. Więcej, zob. *Ograniczenia w obrocie ziemią rolną nieco mniejsze*, <https://www.rp.pl/inne/art9256291-ograniczenia-w-obrocie-ziemia-rolna-nieco-mniejsze>, [dostęp 23.09.2022].

rzeczywistym. Nowoczesne preparaty chemiczne i biochemiczne dają szansę na szybszą i skuteczniejszą rekultywację gleby⁵, co z kolei pozwala myśleć o uprawach prowadzonych na terenach opuszczonych przez przemysł czy zdegradowanych przez inne formy miejskiej działalności.

Dzięki nowym technikom upraw uczymy się lepiej wykorzystywać dachy budynków, na których z powodzeniem można stawiać już np. ule czy prowadzić hodowlę większości znanych nam warzyw, owoców i ziół. Największa tego typu farma miejska na świecie (14 000 m²) działa od 2015 roku na dachu paryskiego centrum Expo Porte de Versailles, dostarczając w sezonie około 1000 kg plonów dziennie⁶. Tego rodzaju przykłady pokazują, jak marnuje się w naszych miastach przestrzeń, która z powodzeniem mogłaby służyć produkcji żywności a zarazem przeciwdziałać zmianom klimatu.

Wszystkie tego typu inicjatywy pozwalają myśleć inaczej o przyszłości miast, w których przynajmniej część produktów spożywczych nauczymy się wytwarzać „na miejscu”. Obecnie naszym aglomeracjom daleko bowiem do nawet podstawowej samowystarczalności.

”

Uprawy bezglebowe (aeroponika, hydroponika, akwaponika) czy tworzenie farm wertykalnych pozwalają myśleć inaczej o przyszłości miast, w których przynajmniej część produktów spożywczych nauczymy się wytwarzać „na miejscu”.

Koniec życia „na garnuszku”?

Choć wiele mówi się o tym, że XXI wiek będzie erą miast, a Benjamin Barber przytacza nawet poważne argumenty dlaczego to burmistrzowie powinni dzisiaj rządzić światem⁷, nie da się zignorować faktu, w jak wielkim stopniu miasta są uzależnione od terenów zewnętrznych pod względem podstawowej aprowizacji. Można by wręcz powiedzieć, że miasta są w pewnym sensie emanacją globalnej sytuacji gospodarczej, tylko w mikroskali. Tak jak kraje wysoko rozwinięte i globalne korporacje opierają swój rozwój w dużej mierze na eksploatacji ubogich rejonów naszej planety (np. poprzez rabunkową gospodarkę surowcową), tak współczesne aglomeracje w pewnym sensie „wyciągają soki” z terenów je okalających.

Są to bowiem organizmy o ogromnym apetycie na energię, pożywienie, wodę, kapitał ludzki (rynek pracy) oraz wszelkie dobra konsumpcyjne, równocześnie nie będąc w stanie same zaspokoić swoich potrzeb. Tymczasem w niektórych regionach świata nawet 80-85% ludzi mieszka w aglomeracjach! W sumie jest to przeszło 3,5 miliarda osób, czyli ponad połowa ludności globu⁸ – to najwyższy odsetek w historii.

Oczywiście nie da się równocześnie zaprzeczyć, że to miasta są również niezwykle cennym „kołem zamachowym” współczesnej gospodarki, ośrodkami innowacji i kreatywności. A co za tym idzie najwięcej „dokładają” do naszych państwowych wskaźników PKB. Ale chyba nie przypadkiem cały świat odchodzi już od patrzenia na Produkt Krajowy Brutto jako jedyny miernik dobrobytu. Równoważenie kosztów środowiskowych wytwarzaniem PKB to nie jest model, do którego skłania nas cywilizacyjna refleksja.

⁵ Choć badania laboratoryjne potwierdzają, że uprawy na poprawnie zrekultywowanej glebie są bezpieczne (brak zagrożenia obecnością metali ciężkich czy innych zanieczyszczeń), to technologicznym wyzwaniem pozostaje niezależenie się od jakości powietrza. Nie zawsze wystarczy posadzenie wokół upraw roślin pochłaniających zanieczyszczenia. Kwestia bezpieczeństwa żywności może być ważną barierą w rozwoju upraw rolnych na obszarach szczególnie zdegradowanych. Więcej, zob. *Rolnictwo miejskie – co to jest?*, op.cit. Z drugiej strony, poszczególne gatunki roślin różnią się pod względem absorpcji zanieczyszczeń z powietrza, więc pewnym rozwiązaniem może być ich pieczołowity dobór do lokalnych warunków – np. unikanie upraw warzyw sałatowych w tych rejonach miasta, gdzie często występują epizody smogowe.

⁶ Więcej informacji, zob. <https://www.paris.fr/pages/en-2020-la-plus-grande-ferme-urbaine-au-monde-sera-a-paris-6573> [dostęp 23.09.2022].

⁷ B. Barber, *Gdyby burmistrzowie rządzili światem. Dysfunkcyjne kraje, rozkwitające miasta*, Wydawnictwo Muza, 2014.

⁸ Ibidem.

Zaczęliśmy już zauważać, jak dużym wyzwaniem będzie kwestia dalszego stabilnego zaopatrywania rozrastających się metropolii w wodę czy energię. I wiemy już, że ich bezpieczna transformacja będzie wymagała nie tylko innowacji i nowych technologii, ale również zmiany naszych przyzwyczajeń – np. zmniejszenia zapotrzebowania i przeciwdziałania marnotrawstwu.

Dopiero zaczynamy dostrzegać, że w obszarze produkcji żywności miasta również potrzebują przywrócenia, chociaż częściowej równowagi. To, jak daleko jesteśmy od rozsądnego modelu, nie powinno zniechęcać do podejmowania prób zmiany stanu rzeczy. Nawet jeśli na razie miejskie rolnictwo jest w fazie swego prototypowania i stanowi jedynie niewielkie uzupełnienie np. dla dostaw do modnych restauracji, nie oznacza to, że docelowo nie uda się dzięki niemu doprowadzić do systemowej zmiany. Już niewielkie skrócenie długości tras, jakie musi przemierzyć żywność, aby trafić na nasz stół daje konkretny efekt środowiskowy w postaci mniejszej liczby samochodów wjeżdżających do miast, czyli rzadszych korków i niższego zanieczyszczenia powietrza. Każda kolejna uprawa na dachu to również rosnący udział powierzchni biologicznie czynnej, czyli zwiększenie różnorodności gatunkowej i wilgotności powietrza a obniżenie ryzyka tworzenia się miejskich wysp ciepła⁹.



Nawet jeśli na razie miejskie rolnictwo jest w fazie swego prototypowania to nie oznacza to, że docelowo nie uda się dzięki niemu doprowadzić do systemowej zmiany.

Miasta i nowoczesne, i rolnicze

W czasach niestabilności, które przyzwyczajają nas do ostrożności w prognozowaniu czegokolwiek, trudno jednoznacznie ocenić perspektywę rozwojową miejskiego rolnictwa. Wydaje się jednak, że będzie ono ważnym elementem składowym miejskich strategii rozwojowych w przypadku ośrodków, które chcą na serio potraktować ideę zrównoważonego rozwoju. Rolnictwo miejskie może efektywnie pomóc zarówno w realizacji celów klimatycznych (zwiększenie powierzchni terenów biologicznie czynnych, ograniczenie transportu i logistyki, obniżanie poziomu zanieczyszczeń itp.), jak również stanowić element nowoczesnego systemu żywnościowego, mniej podatnego na szoki w globalnych łańcuchach produkcji.

Oczywiście nie wszystkie produkty żywnościowe będzie można w miastach wytworzyć, nie każdy gatunek rośliny efektywnie jest hodować na dachu lub na farmie wertykalnej. Rolnictwo tradycyjne i wielkoobszarowe nie zniknie. Jednak ogólnoswiatowe trendy demograficzne nie pozwolą nam dalej ignorować potencjału, jaki w zakresie produkcji żywności mają, obecnie niewykorzystywane, przestrzenie naszych miast. Rolnictwo miejskie będzie cennym dopełnieniem i warto rozwój tego sektora z uwagą obserwować.

Jeśli nie chcemy, aby przyszłe pokolenia mieszczan dorastały w przekonaniu, że mleko i jajka produkuje sklep, z którego rodzice zamawiają zakupy przez aplikację, powinno nam zależeć zarówno na utrzymaniu w granicach naszych miast tradycyjnych gospodarstw rolnych, jak i wspieraniu nowych form działalności rolniczej. Już teraz miejskie farmy i gospodarstwa zlokalizowane na przedmieściach europejskich aglomeracji często pełnią ważne funkcje edukacyjne: aktywizują seniorów, organizują warsztaty dla dzieci i młodzieży. Są miejscami, gdzie przyrody można dotknąć i to bezpośrednio, a nie przez szybki smartfona czy tabletu. Tego typu działalność, znana z Berlina, Paryża czy Londynu, raczej prędzej niż później okaże się potrzebna i pożądana również w Polsce.

⁹ Miejska wyspa ciepła to zjawisko klimatyczne polegające na występowaniu wyższej temperatury powietrza w mieście w porównaniu z terenami otaczającymi miasto. Zob. Prof. Krzysztof Fortuniak: *Miejska wyspa ciepła to problem głównie w nocy*, <https://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/prof-krzysztof-fortuniak-miejska-wyspa-ciepła-to-problem-głównie-w-nocy/> [dostęp 24.09.2022].

”

Rolnictwo miejskie może efektywnie pomóc zarówno w realizacji celów klimatycznych, jak i również stanowić element nowoczesnego systemu żywnościowego, mniej podatnego na szoki w globalnych łańcuchach produkcji.

O autorze

Adam Leśniewicz – Dyrektor Kongresu Obywatelskiego. Z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową związany od 2014 r. Absolwent Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Współzałożyciel i Prezes (2016-2021) Stowarzyszenia Kooperacja Miejska. Popularyzator idei parków kieszonkowych, hamaków miejskich i ławek obywatelskich.

Partnerzy



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



Więcej niż spawanie

Partnerzy numeru



BNP PARIBAS



GOODVALLEY
Since 1994



Polska Federacja
Producentów Żywności
Związek Pracodawców



Fundacja na rzecz Rozwoju
Polskiego Rolnictwa

Kwartalnik
FOODLex